

Nr. dz. 1066/46 P r o t o k ó ł

Kraków, dnia 29 maja 1945 r. Ja, prokurator dr Wincenty Jarosiński, członek Komisji dla Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich w Oświęcimiu, przy współudziale aplikanta sądowego Kotscha Kazimierza i protokolantki Setmajer Stefanii, sekretarki Komisji dla Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich, na zasadzie art. 20 przepisów wprowadzających kodeks postępowania karnego, w związku z art. 107 i 115 kodeksu postępowania karnego, przesłuchałem w charakterze świadka b. więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu Ks. Mańkowskiego Augustyna, numer 442, który zeznał co następuje: -----

Nazywam się Augustyn Mańkowski,
ur. 20 maja 1890 w Warszawie, syn
Augustyna i Marianny z domu Micha-
lak, ksiądz, narodowości i przy-
należności państwowej polskiej,
rzymsko-katolik, (zam.) przed aresz-
towaniem w Warszawie, ul. Barska 4,
obecnie w Krakowie, ul. Karmelicka 52.

(Jako ksiądz należę do Kongregacji Szkolnictwa Chrześcijańskiego św. Józefa Kalasantego. Kongregacja ta zajmuje się w pierwszym rzędzie szkolnictwem. Przed wojną pracowałem w Warszawie i byłem prowincjałem Kongregacji na Polskę. Dnia 10 stycznia 1940 r. przybyli do naszego domu, przy ul. Barskiej 4, trzej gestapowcy, wezwali mnie do siebie i oświadczywszy, że zabierają mnie jedynie w celu sprawdzenia pewnych kwestyj, zawieźli do więzienia na Pawiaku. W więzieniu tym przebywałem do czerwca 1940 r. Warunki pobytu były wstrętne. Zarówno pod względem wyżywienia, jak i higieny, jak wreszcie traktowania więźniów. Bito nas niemiłosiernie, zwłaszcza przy przesłuchaniach. Mnie słuchano kilkanaście razy, przez ten okres czasu i w tym celu budzono mnie kilkakrotnie w nocy. W czasie tych zeznań nie pyta-

no mnie w ogóle o nie, a wprost amawiano, że byłem wrogo nastawiony do narodu niemieckiego, że w tym duchu wychowywałem młodzież i wygłaszałem kazania. W czasie każdego z tych przesłuchań bito mnie pejezem, kopano, wiązano ręce do tyłu i bito po plecach palcami. To ostatnie sprawiało mi szczególnie dotkliwy ból. Z więzienia na Pawiaku przywieziono mnie następnie do więzienia w Tarnowie, a stąd w połowie czerwca 1940 r. do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W obozie w Oświęcimiu przebywałem do 8 października 1944 r. W dniu tym z obozu w Oświęcimiu zbiegłem. W czasie pobytu w Oświęcimiu pracowałem najpierw przy noszeniu cementu, następnie przy budowie dróg, przewożeniu żwiru, we Führerbefehl, na Bunie, a ostatnio w drukarni. Już w pierwszym dniu pracy przy noszeniu worków, z grupy liczącej 200 więźniów, kapo i SS-owcy zabili kijami 40. Najcięższą i najprężniejszą była jednak praca na Bunie, gdzie pracowałem przez 6 miesięcy. Do pracy wyjeżdżaliśmy koleją o godz. 3.30, a wracaliśmy do obozu o godz. 22-giej. Pracowaliśmy przy plantowaniu terenu, a więc przez cały dzień na polu, nieraz wśród bardzo przykrych warunków atmosferycznych. Kapo i SS-owcy traktowali nas szczególnie okrutnie. Bez najmniejszego powodu bili, kopali i zabijali więźniów. Codziennie z pracy musieliśmy zabierać kilkadziesiąt trupów. Wrażenia swoje z pobytu w Oświęcimiu opisałem na podstawie własnych przeżyć i tego co sam widziałem w broszurze, wydanej przeze mnie w Krakowie, w roku 1945 Nr M-00889, p.t. "Za drutami obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu", którą do niniejszego protokołu załączam i czynię integralną częścią moich zeznań. /Świadek przedkłada broszurę pod wymienionym tytułem. Broszura ta składa się z 24 stron druku, ponumerowanych kolejno cyframi wzrastającymi od 1-23/. Wyjaśniam, że pierwsze czółówki sowieckie wkroczyły do Oświęcimia już 20 stycznia 1945r. wieszorem.

Od lipca 1944 r. poczuli więźniowie z obozu w Oświęcimiu uciekać na wolność. Cały plan był z góry obmyślony. Wykonaliśmy go w ten sposób: Kierownikiem całej akcji był Lucjan Rajewski, dyrektor gimnazjum Lorenza z Warszawy, który pracował w "Politische Abteilung". On zorientował się pierwszy, że przepustki dla ludności cywilnej, pracującej na terenie obozu w Oświęcimiu, a raczej formularze tychże, bita są przez naszą obozową drukarnię. Zwrócił na ten fakt uwagę drowi Aleksandrowi Stapie, b. kierownikowi księgarni Gebelnera w Krakowie, który wówczas pracował w drukarni w Oświęcimiu. Pod ich kierownictwem uwyśliłszy plan wykorzystania tych druków w tym celu, by móc wydostać się poza obręb obozu. Pierwszym, który skorzystał z fałszywych, przez nas wytaśkowanych dokumentów, był płk. W. P. Skwara z Warszawy. Druknięliśmy z drukarni. Uprzednio musieliśmy postarać się o fotografie, w które musiały być takie przepustki zaopatrzone. Fotografii takiej na terenie obozu zorganizować nie potrafiliśmy, przeto artysta malarz Machnowski sporządził nam szkice rysunkowe. Szkice te wręczano Wandzie Dusik z Oświęcimia, które jako osoba cywilna pracowała w biurze budowlanym. Ona, względnie za jej pośrednictwem któryś z fotografów, sporządził ze szkiców tych odbitki fotograficzne, w formie legitymacyjnych. Te fotografie umieszczano na przepustkach, a pieczęcie i miesięczne znaczki kontrolne przybijał na nich dyr. Rajewski, który miał dostęp do pieczęci. Więzień, który otrzymał tego rodzaju legitymację musiał następnie postarać się o ubranie cywilne, co znowu robiło się wspólnie z innymi więźniami i jednostkowo względnie w grupie udawał się z opaską na ręce, jako robotnik cywilny, do miejsca, gdzie kontrolowano dokumenty, a następnie przekraczał ogrodzenie obozu. W ten sposób ja też wydostałem się na zewnątrz sem i osobiście przedstawiłem SS-mannowi ową fałszywą przepustkę. Ja z kolei zbie-

giem w ten sposób jako 41-szy. Bezpośrednio po wyjściu z obozu, według polecenia konspiratorów, miałem się skierować na blok nr 90 do maszynisty kolejowego Ciołka, który miał mi ułatwić dalszą ucieczkę. Ponieważ jednak pod wpływem rozstroju nerwowego i strachu, bloku tego nie znalazłem, udałem się bezpośrednio do znajomego mi księdza Chutyby z klasztoru OO. Salezjanów w Oświęcimiu. U księdza tego przebywałem przez jeden tydzień, a następnie przechowywałem się u właściciela fabryki kefli, Lipowskiego Antoniego w Kętach. Po wkroczeniu wojsk radzieckich opuściłem Kęty i udałem się do Krakowa, gdzie obecnie pracuję w Związku Byłych Więźniów Politycznych. -----

Protokół niniejszy składa się z czterech stron pisma maszynowego, ponumerowanych kolejno cyframi od 1-4, a dołączona do niego jest broszura p.t. "Za drutami obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu", która stanowi jego integralną część i jest oryginałem. -----

Na tym protokół i czynność zakończono i jako zgodny z treścią, zeznań świadka Augustyna Mańkowskiego, po odczytaniu, podpisano. -----

Świadek

/-/ks. Augustyn Mańkowski

Prokurator

/-/dr Wincenty Jarosiński

Kotsch Kazimierz

Protokolant

aplikant sądowy

/-/Setmajer Stefania

